

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 20

Białystok dnia 27 maja 1945

Rok II

Przemówienie Wojewody Białostockiego Ob. STEFANA DYBOWSKIEGO
wygłoszone na Akademii z okazji Święta Ludowego

Obywatele! Bracia, Chłopi! Rodacy!

Z dniem 18 b.m. objął urzędowanie, jako Wojewoda Białostocki, ob. Stefan Dybowski. Poniżej podajemy przemówienie ob. Wojewody wygłoszone na uroczystej Akademii w Teatrze Miejskim z okazji Święta Ludowego w dniu 20-go b.m.

Tak się złożyło, że przybywszy na teren województwa białostockiego przed kilkoma dniami jako przedstawiciel rządu, trafiłem akurat na to Święto Ludowe, tak skromnie dziś obchodzone.

Tem chętniej dziś przemawiam, że jestem sam członkiem Stronnictwa Ludowego, że tradycyjnie z tym świętem jestem związany.

Nasze Święto Ludowe odbywa się poraz pierwszy od lat wielu legalnie, w obliczu skończonej wojny. Mimo tego, że wojna tak straszna i ciężka została już zakończona, mimo, że ucichły już działy, nie możemy powitać jej zakończenia z pełną radością. Za długi była ta wojna i za straszna, niema różnicy polskiej, która by nie pomogła stracić, nie oszczędziła wojna ani miast ani wsi. Przed nami jest ciężka, długotrwała praca odbudowy.

Gdy kraj odbudujemy, a czas, ojców zapomniemy, utulw naszych sercach zał za tym, co wojny tej nie przeżyli, odczujemy pełną pierś i zrozumimy, że wojna rzeczywiście się skończyła. Jednak powiedzcie sobie dzisiaj, musimy, że Polska z tej wojny wyszła czysta i Polak może dumnie wnieść do góry głowę. Polska w tej wojnie nie zdradziła, nie znalazł się ani jeden Quisling. Wkład nasz w tą wojnę był niezwykle ciężki.

Armia nasza była się na wszystkich frontach. Najpierw w kraju do upadku Warszawy i Modlina. Nie zapomnimy nigdy bohaterów Westerplatte i Helu.

Później za granicami Polski w Francji, Norwegii, w dalekich piaskach Afryki, pod Tobrukiem i we Włoszech pod Monte Cassino. I od wschodu zaczynając od Lenino, w kraju przez cały czas niemieckiej okupacji. Wszędzie blił się syn polskiego chłopca i robotnika wygnanego, drogie i wolne Ojczyźnie.

Sztandary Armii Polskiej polkują się chwale zwycięstwa.

Nie była w historii naszej stała się rzecz. Wojska Polskie zatknęły swe sztandary obok sztandarów zwycięskiej Armii Czerwonej nad Berlinem.

Zołnierze polski wraz z Armią Czerwoną przeszli Odrę i doszli do Łaby. Żołnierze polski wywalczyli nam dostępowo Bałtyk. Gdańsk jest nasz! Szczecin jest nasz!

Rozgadał się w proch i w pył krzyżacki zawirach!

Jedno wiem, że nie wstecz, jak się układały stosunki po pierwszej wojnie światowej? Wiele z nas pamięta dokładnie, że po tamtej wojnie Niemcom darowano, a nawet udzielono im pomocy. I od tej chwili zaczęli Niemcy pracować

dla odwetu. Jak tę pracę przeprowadzono, odczuliśmy dobrze.

Pomyślmy teraz, co by się stało z nami, z Europą, gdyby z przeciwległej strony za naszą wschodnią granicą nie zorganizowała się

inna siła, siła która tworzyła się wśród niesłychanych ofiar w potokach krwi rewolucji, w nędzy, głodzie i chłodzie.

Kierownicy nawy państwowej w Zw. Radzieckim przewidzieli, że lu-

dzie o miękkich dłoniach z zachodu przyjdą i zechcą zniszczyć to, co oni budują. Wiedzieli, że kraj ich musi wszystko poświęcić dla swojej obrony i dlatego nie mogli dbać o jednostkę, musieli dbać o zabezpieczenie ogółu. I wiemy co w tych trudnych warunkach potrafili stworzyć. Potrafili oprzeć się nie tylko technice niemieckiej, ale zmobilizowanej przez Niemców technice całej Europy. Pobili potężną, systematyczną organizację niemiecką.

Jakby, wyglądali nasze losy i losy całej Europy, gdyby nie stworzono na wschodzie tak potężnej siły?

Wyobraźmy sobie, że ZSRR w ogóle udziału w tej wojnie nie brał. Anglia i Ameryka, być może załata pobili by Niemcy, ale twierdząc, że wtedy nie byłoby już narodu polskiego. Nie istniełibyśmy jako naród. Pięć milionów samych Polaków wymordowali Niemcy, a wiemy, że mieli dalsze plany mordów. Przypatrywaliśmy się z bólem jak mordowali naród żydowski, ale to było tylko sprawą kolejności. Kto pierwszy do pieca. I śmiem twierdzić, że jeśli możemy istnieć jako naród, jeśli możemy budować państwo demokratyczne to przede wszystkim zawdzięczamy to Armii Czerwonej, która błyskawiczną ofensywą ocaliła tysiące naszych miast i wsi od zagłady, a ludność od ewakuacji, wywodu i poniewierki.

Dziś rząd Polski Demokratycznej staje przed społeczeństwem nie z próżnymi rękoma. Rząd Demokratyczny ma za sobą już wielkie zwycięstwa. Wielkość tych zwycięstw przysłuszona jest, być może naszym codziennym kłopotami. Rzeczy wielkie przysługują nam wszystkim nasze drobne, a nawet i nie drobne kłopoty. Kraj nasz jest zrujnowany, ludność zdziesiątkowana, brak środków komunikacyjnych. Ale czy to wszystko można byłoby naprawić w ciągu kilku miesięcy? Bogata Francja, kraj rentjerów, najbogatszy kraj na świecie i ta wola przez radio o pomoc, w bogatej Anglii zmniejszono racje żywnościowe i w Ameryce nie będzie wesoło i tam jeszcze usłyszymy o niejednych kłopotach po demobilizacji armii.

My cieszymy się z każdego naszego osiągnięcia. Ale wszystkich spraw ani załatwić, ani rozwiązać naraż nie jesteśmy w stanie. Kłopoty które dziś odczuwamy musimy przezwyciężyć, bowiem czeka nas, jako państwo demokratyczne wielka przyszłość.

Dziś, po realizacji reformy rolnej, chłop został obdarowany ziemią i nikt mu jej nie odbierze. Te zwycięstwa, o które chłop borykał się, o które walczył przez lata, zostały osiągnięte, tak jak gdyby ciężkie drzwi, które długo, z trudem wywalał, nagle same się przed nim otwały. Oszło mu to chłopca. Chłop się zachwiał. Ale to nie, chłop się

(Dokonczucie na str. 2ej)

Do Wszystkich Polaków

Rodacy i Rodaczki, Obywatele i Obywatelki!

Warszawa wyzwolona krwią i znojem żołnierza polskiego i radzieckiego leży w gruzach. W ruinie leży dumna stolica naszego Kraju, miasto bohaterskie i niezłomne, które nigdy nie schyliło czoła przed zbrodnictwami hitlerystów i przez pięć lat było żywym, płomiennym protestem przeciw zaborczej przemocy.

Pod zwalami cegieł, pod stosami rumowisk leżą dziesiątki tysięcy zwłok pomordowanych Warszawian, synów i córek nieugiętego miasta. Straszliwe to cmentarzysko, niewidziane dotąd nigdy i nigdzie w powojennej historii wstrząsa sercem każdego Polaka, wzbudzone bólem i gniewem, nienawiścią do hitlerowskich zbirów, którzy zniszczyli Warszawę, oraz nielicznych spekulantów politycznych, którzy przyczynili się do zbrodnictwa.

Ale obok słusznej nienawiści do wrogów, obraz zburzonej Warszawy inne jeszcze budzi w nas uczucia pełnię gorącej miłości do nieszczęśliwego miasta, które mityłko jest stolicą Polski, ale i jej żarliwym sercem, wyrazistym symbolem jej losów.

I dlatego odbudujemy Warszawę jeszcze piękniejszą niż była.

Będzie to świadectwo naszego zwycięstwa nad złymi siłami tatarskiego barbarzyństwa, które chciały umie nasze na zawsze wykreślić, wypisać z księgi ludzkości. Będzie to dowodem naszej niezłomnej odwagi, naszej nieśmiertelnej woli istnienia jako Narodu.

Podjęliśmy olbrzymie zadanie: wbijając słupy graniczne na Odrze i Nisie, równocześnie budować będziemy nową Warszawę na mocnych fundamentach, Warszawę pięknych ulic i placów, Warszawę słonecznych domów, jest to naszym obowiązkiem narodowym, sprawą ambicji naszego pokolenia, sprawą najcenniejszego honoru każdego Polaka i Polki.

Rodacy i Rodaczki, Obywatele i Obywatelki!

Bratni słowiańskie narody ZSRR przychodzą nam już z pomocą w dziele odbudowy Warszawy. Niech to będzie jeszcze jednym bodźcem dla nas wszystkich. Wyteżmy wszystkie siły i wszystkie zdolności budowniczymi namierzoną pracę.

Niech hutnik śląski pamięta, że jego konstrukcje metalowe dadzą kościec dla nowej Warszawy.

Niech górnik polski pamięta, że jego węgiel uruchamia huty niezbędne dla odbudowy Stolicy i ogółnie pracujących Warszawian.

Niech kolejarz pamięta, że przewozi materiał dla odbudowy naszej metropolii.

Niech kaczka łódzka, białostocka i białostocki pamięta, że jego tkaniny chronią przed zimnem sieroty po bohaterach Warszawy.

Niech budowniczy, architekt, inżynierowie, technicy pamiętają, że ich wiedza uskrzydliła koncepcje gigantycznego dzieła.

Niech każdy Polak w mieszkaniu na wsi pamięta, że bez jego częstej wysiłku Ojczyzna oberze się nie może, więc, że musi mieć swój udział w odbudowie nowej Stolicy.

Polacy i Polki!

W każdym mieście polskim powstanie Komitet Pomocy w odbudowie Warszawy.

Zgłaszajcie się tłumnie do udziału w tym pracowniku na wiekową ulicę.

Ambitne współzawodnictwo w dziele dzwigania Warszawy z ruin niech będzie hasłem każdego prawego Polaka.

Hańba i Kara burzycielom Warszawy!

Niech żyje odbudowana Stolica naszego Kraju!

Niech żyje Warszawa — serce Polski!

Warszawa

Krajowa Rada Narodowa

Bohater Żeromskiego a chwila obecna

W odpowiedzi na artykuł Janiny Kulczyckiej p. t. „Dlaczego Żeromski jest nam tak bliski?” umieszczony w dwutygodniku „Młodzi Idą”. (Łódź 1934, Nr 3).

W dziedzinie krytyki literackiej przyzwyczailiśmy się do pewnej stabilizacji pojęć, które częstokroć przybierały charakter aksjomatów, zrosniętych nieodłącznie z twórczością danego autora i pod groźbą świętokradzwa strzegących ich nie naruszalności. — Artykuł niniejszy bynajmniej nie zawiera żadnych tendencji, żadnych insynuacji, mających w jakikolwiek uszczuplić zasługi kulturalne twórcy „Przedwiośnia”, gdyż niewątpliwie pisarz, który w swej twórczości zawarł w tak pięknym języku prawdziwy patos bólu nad krzywdą bliźniego, który męczył się szczerze problemem społecznym i najwięcej spałał w tym kierunku swej inteligencji był i pozostanie zawsze godnym pamięci i czci wśród swego narodu i walczący o lepsze jutro ludzkości. Artykuł jest jedynie próbą myśli rewizjonistycznej, mającej na celu ustrzec nas przed mufiifikacją przeszłości i wyrazić potrzebę nowych dróg dla naszej krytyki literackiej w obliczu zasadniczych przemian w otaczającej nas rzeczywistości. Nie możemy przecież, oddalając się od przeszłości w tej ekonomiczno-społecznych wymiarach, nie oddać się jednocześnie od wielu myśli przedzonych z jej łona, wypielegnowanych w warunkach, w których miały pewien aktualny sens społeczny, dziś natomiast tracą apachronizmem lub też stanowią przykład metafizycznej bezradności i niemocy w dziełach zagadnień społecznych. Niestety: wielu spośród nas o tym zapomina i pomimo powszechnie głoszonego hasła odpowiedzialności za słowo, holduje kaprysom przeszłości, zużytych i starożytności z rzeczywistością przybierają charakter niesmacznego banału i sterają się uwieść czytelnika pozornie głęboką myślą, skleconą w pocie czoła z blaskotek frazeologicznych.

Ob. Kulczycka daje właśnie przykład tej bezceremonialności w stosunku do opinii czytelnika, kiedy analizując twórczość Żeromskiego mówi: „Oto długi szereg bohaterów: dobra, bojowników wielkiej sprawy, prawdy, człowieka, rozumianych jak najszerzej (Judym, Nienaski, Rozłucki, Siłaczka...) i następnie kończy swoje wywody o bohaterach Żeromskiego wnioskiem: „jako więc twórca takich idealów i takich postaci, wielkich a dichotycznych bohaterów lepszej przyszłości jest Żeromski szczególnie bliski nam, pokoleniu holdującemu podobnym idealom”. — Beztroskie uproszczenie spłótło się tutaj misternie z oportunistycznym „myśl” lub też jedno i drugie znajduje swe źródło w gruntownym niezrozumieniu obecnej rzeczywistości.

Niewątpliwie olbrzymią zasługą Żeromskiego jest to, że w ostatnim okresie swej twórczości demaskował rozkład wewnętrzny Polski powojennej, ukryty pod postacią życia zorganizowanego, że odtworzył wstrząsające w swym realizmie obrazy krzywdy społecznej, prawdziwe zmory nędzy, degeneracji i upodlenia. Ukazał nam całą ohydę i gorycz życia ludzkiego niby stęchłe i bezdennie bagno, z unoszącą się nad nim lepka mgła socjalnego bezładu. Niestety: tej mgły nie potrafił Żeromski dokładnie przeniknąć, nie potrafił jej rozważyć. Wobec tego

ogromu krzywdy i zła protest autora „Przedwiośnia” znajduje swój główny wyraz w tym „rozdrapywaniu ran” na chorym organizmie społecznym. Bierny ten gest ze strony inteligentnego demokrata w okresie jego życia, w chwili budzącej się świadomości klasowej polskiego proletariatu zawierał w sobie jeszcze pewne pierwiastki rewolucyjno-postępowe; dziś jednak gdy świadomość klasowa stała się faktem dokonanym, gdy proletariatuszszedł z ukrycia i konspiracji do otwartej walki o swe prawa, to „rozdrapywanie ran” jest raczej anemicznym anachronizmem. Lud bowiem świadomy własnej odpowiedzialności za swe losy nie pozwoli, by te rany „zabliźniły się błoną podłości”.

Tak, ale przecież Żeromski nie ograniczył swego protestu jedynie do malowania obrazów nędzy, on stworzył koncepcję człowieka walczącego ze złem, którą zachwyca się ob. Kulczycka, nie zdając sobie sprawy, że właśnie ta koncepcja stanowi „Piętę Achillesową” w twórczości Żeromskiego, że właśnie przez swój program walki ze złem nie jest on nam dziś tak bliski. Przede wszystkim na tej koncepcji bohatera zawężało metafizyczne traktowanie zła widoczne w sceptycyzmie Seweryna Baryki: „Ktoż to wie, kto wśród nas jest błąd, a kto sprawiedliwy... Najprzód nie bardzo dobrać wiemy, co to jest złe, a co napewno, dobre”. (Przedwiośnie) Nie brak również wpływu ideologii narodników i ich teorii o „biernym tłumie” i o bohaterach — „opatrznosciowych historykach”, tworzących w istocie historię i sprawujących masową pracę rewolucyjną do klasnych ram indywidualnych eksperymentów. Wskutek czego bohaterowie Żeromskiego blajdzą poomacku na tym padole krzywdy, nie mogąc dojrzeć właściwej drogi do jej usunięcia, drepną w miejscu, prowadząc walkę z urojoną wizją „szatana”, który czai się za każdym nikczemnym postępkiem człowieka. Zło zaś przybiera charakter fatalizmu. Wyposażeni w niezwykle czułe na krzywdę bliźniego sumienie bohaterowie ci kojarzą z nim jednocześnie nieufność a nawet bojaźń w stosunku do tych, których chcą wyzwolić. Smiałków spotyka los Nienaskiego. (Zamień) I właśnie ta nieufność i bojaźń w stosunku do proletariatu to głęboko tkwiące inteligentko-mieszczanie przeswiadczenie, że należy „uczynić coś dla ludu” (bez ludu), wysnute z błędnej przesłanki, że „lud sam” dla siebie niczego nie może uczynić, nie może stać się twórcą swego bytu i własnej kultury, ciężko oddawna na umysłowości inteligencji polskiej, zbalamudzonej sympatiami klas posiadających i zmanierowanej fałszywymi ambicjami. Był to objaw pewnego rodzaju dekadencji inteligentkiego światopoglądu, godzącej w samą inteligencję, bo zdolnej zdyskwalifikować ją w życiu społecznym i uczynić z niej grono zdzielniałych starców, na łonie nowego świata wciąż tęskniących do marzeń przeszłości, nie mogących dotrzymać kroku szybkiemu pochodowi mas. Nawet plebejusz Judym (Ludzie bezdomni) ulega tej mentalnej deklasaacji, która nie daje mu przełamać bariery nieufności w stosunku do proletariatu, a co najwyżej pozwala zdobyć się na dasy i „szewska pasję” wobec Krzywosądów i Węglińskich. Pozostaje więc droga „nawracania Judasz”, droga apelacji do klas posiadają-

cych, droga złudzeń solidarystycznych, w którą wierzy Żeromski, pisząc te słowa: „Okaż teraz i szlachcie polski wielkość duszy. Odpasze złotolity pas, zstąpi w piastowski lud i stanie się ludem” (Początek świata pracy). Dzisiejszy stosunek warstw obszarńszych do reformy rolnej jest najlepszą odpowiedzią na te naiwne marzenia inteligentkiego demokrata. A zatem społecznik-reformator Żeromskiego nie umie organizować wysiłku kolektywnego wśród mas wyzyskiwanych, nie umie wyczuć tej energii konstruktywnej o charakterze społecznym nagromadzonej w proletariacie, nie potrafi tej energii rozwinąć i wtopić w jeszcze szersze masy, on nie dąży do zaostreżenia walki klas, lecz przeciwnie pragnie jej uniknąć — przez niejatywę ze strony klas posiadających o charakterze filantropijnoreformatorskim.

Jakże nietrafnie brzmią słowa ob. Kulczyckiej, która mówi o tych Julymach i Nienaskich... „że rozpoczynają walkę, by kapitaliście ob szarnikowi przeciwstawić zorganizowany i zjednoczony świat pracy”. Tam, gdzie kończy się filantropia, tam gdzie nie ma inteligentkiej bieganiny po komite'ach, gdzie należy rozwinąć bezpośrednio umiejętność oddziaływania na człowieka pokrzywdzonego, tam samotniczy bohater Żeromskiego czuje się nie-swojo, tam leje lzy współczucia nad dolą nieszczęśliwego, tam ogarnia go istna pasja samoudręczenia, znajdująca swój wyraz w „bezdolności” (Judym, Piotr Cedzyna...), która robi dziś na nas wrażenie chorobliwego odruchu psychiki, będącego objawem raczej neurastenii, niż świadomości dążeń do naprawy stosunków społecznych, i naprawdę trudno uwierzyć w skuteczność słów Judyma, który rzuca Joasi te słowa: „Ja muszę rozwalić te śmierdzące nory. Nie będę patrzeć, jak żyją i umierają ci od eynku...” by za chwilę stwierdzić swą „straszna nienawiść” do siedzib proletariackich, które zabrały mu szczęście ogniska domowego.

Żeromski, który w świetle swej twórczości częstokroć robi wrażenie pisarza socjologa grzecznie przesadnie w analizie psychologicznej swych bohaterów, (inaczej np. Balzak) każe im cierpieć i tylko cierpieć „za miliony” i właśnie w tym głębokim poczuciu krzywdy ludzkiej, wstępującym do głębi dusze bohaterów, myśli i wyobraźnię czytelnika autor „Przedwiośnia” widzi wielkość „działaczy”, których samotniczy heroizm urasta u niego do kosmicznej wizji ofiary ekspiacyjnej, będącej rezultatem sceptycznej i pesemistycznej postawy wobec życia. To też kończy swoje powieści Żeromski bolesnym zgrzytem i tragedią litości, kompletnym fiaskiem i klęską wszelkich wysiłków swych bohaterów. Jeżeli nie pójdą drogą sybarytyzmu i mieszczańskiego egoizmu Obareckich (Siłaczka) to, albo w przystępie rozpacz i rezygnacji skończą samobójstwem (Korzecki), lub zgina z rąk tych, w których współpracę nie wierzą (Nienaski) lub padną ofiarą kaprysów pewnego rodzaju „narodnicztwa” i chłopomanstwa (St. Bzowska) albo wreszcie jako bezdomni (Judym, Piotr Cedzyna) nie dostaną filantropijnej obludy, nie-realnej i bezpłodnej na dłuższą metę i w wielkopańskim geście „spłacenia długu” będą widzieli istotne rozwiązanie zagadnienia krzywdy społecznej. A zatem jak widzimy,

Żeromski nie wskazuje istotnej drogi wyjścia z chaosu społecznego, a raczej szuka ujęcia dla uczuć etycznych i emocjonalnych, skupiających się wokół problemów społecznych. A tymczasem polska rzeczywistość socjalna, wobec wzrostu ilościowego proletariatu, mogła już wymagać czegoś więcej od pisarza epoki autora „Ludzi bezdomnych”, niż poprzestawania na społeczniku — **ekshibicjonście, samotniczym herosie, bezradnym i nieufnym, bojącym się jak ognia wszelkich ruchów radykalnych, kroczącym ciernistą drogą życia ze złuzowaną sprężyną woli po linii ciężkiej swej wrażliwej psychiki, rozbitej i zdeorganizowanej nadmiarem konfliktów wewnętrznych i przez to samo do atmosfery ogólnego chaosu i rozkładu wnoszącej pewne elementy destruktywne...**

Myślę, że mało jest dziś ludzi, którzy do metod reformatorskich Żeromskiego przypisują większe znaczenie, metod nie opartych na konkretnej znajomości niedomagań ustroju społecznego, na żadnym eksperymencie, lecz zrodzonych z ducha fanatycznej miłości do człowieka, z emocji współczucia, które ponimo swej niezwyklej intensywności daremnie kołoczą do wrót czynu.

Czyż możemy przeto powiedzieć, że właśnie „jako twórca takich postaci” Żeromski „szczególnie jest nam dziś bliski”? Sentymentalizm i powierzchowność myślowa stworzyły tutaj tę dziwną niedorzeczność, będącą wyrazem biernego akceptowania myśli u ludzi, uprawiających korsarstwo frazeologiczne w dziedzinie wiedzy.

A dziś właśnie musimy przede wszystkim zdawać sprawę ze swych słów, zwłaszcza, że „młodzi idą”, którzy muszą zająć postawę realną wobec życia, muszą zrozumieć, że należy zwalczać wszelkie objawy połowicznej myśli, sprowadzającej potrzebę czynu na kręte manowce metafizycznych kombinacji. „Młodzi idą”, którzy muszą uwolnić się od iluzji skostniałej myśli, ulegającej w istocie z biegiem życia ciągłemu rozwojowi i zmianie, muszą wiedzieć, że obowiązkiem inteligencji polskiej nie jest sobiepaństwo, prowincjonalne zamknięcie się w swoim środowisku, lecz właśnie usunięcie tych wszystkich przesądów, wyimaginowanej bojaźni i niechęci zagradzającej drogę do współpracy i współżycia z ludem. Polska odrodzona musi krzepnąć w siłę dzięki zespolonemu wysiłkowi robotnika, chłopu i inteligenta. „Młodzi idą”, którzy muszą zdać sobie sprawę z tego, że robotnik i chłop polski stał się obok inteligenta głównym bastionem polskości, o który kruszyły się hitlerowskie nacjonalistyczne ataki, muszą patrzeć na robotnika nie okiem Judymów i Nienaskich, „Młodzi idą”, którzy muszą pojąć, że dziś lud sam stał się współtwórcą narodowego bytu i kultury, — że świadom swej misji dziejowej nie potrzebuje inteligentkiej litości i filantropii, tego wyrazu filistersko-dekadentkiej wspaniałomyślności, lecz pragnie szczerego, bratniego uścisku dłoni, jako gwarancji rzetelnej współpracy i niezbędnego intelektualnego wkładu w dzieło odbudowy, oraz szybkiego, zgodnego marszu w zwycięskim pochodzie całego narodu ku prawdziwie demokratycznej przyszłości.

A. Dzienisłuk.

WRÓCILIŚMY NAD ODRE

Budujemy Wsi

Pod Pila, granicą polską z r. 1938 Niemcy — wkrótce po pokoju wersalskim — wystawili pomnik z napisem nawołującym do odwetu, do odebrania ziem „zagrabionych”. Na pomniku owym czytamy: Niemcy — nigdy nie zapomni, co ślepa nieprawda ci zabrała. Oczekuj godziny, która zniży hańbę krwawiającej granicy. Poniżej znajdował się wykaz zagrabionych miast: Gdańsk, Grudziądz, Chelmno, Starogard, Poznań, Bydgoszcz, Tczew, Gniezno, Rawicz, Inowrocław i Leszno. Treść tego napisu jest jakże dobitną charakterystyką psychiki niemieckiej. Bezgraniczna zarozumiałość, buja, pewność siebie połączona z ignorancją — oto co jest właściwością światopoglądu przeciwnego Niemca. Dzisiejszy Niemiec, dzieło swym cechem wroczonym oraz specyficznemu wychowaniu, nie zastanawia się nad słusznością tego twierdzenia. Powtarza, ślepo formułki jakie zostały stworzone dla niego na użytek codzienny przez propagandę pangermańską.

Ta perfidna kłamliwa propaganda, zawładnięta umysłem nie tylko przeciwnego Niemca: ogłasza ona również i nam, Niemcom, która zapominała o koniecznym obiektywizmie, stając się narzędziem do pseudo-naukowych uzasadnień zabobnych instynktów germańskich. Ona to wpadła w naród niemiecki przekonanie, że ziemi, na których dziś żyją Niemcy należały niegdyś do plemion germańskich, wypartych stamtąd na krótki okres czasu przez drapieżne ludy słowiańskie, a które zostały odebrane z rąk nielegalnych posiadaczy. Teza ta była sążona w dusze Niemców przez wiele, wiele lat, tak, że dziś zdziwiliby się, gdyby się dowiedzieli, że nie kto inny lecz my mamy prawo powiedzieć: „Nie zapomni Polak!”

Już przed 4000 lat

Na ziemiach zroszanych przez Odrę i Wisłę żyjemy zgorą 4000 lat. Już w późnym okresie epoki kamiennej czworobok zawarty między brzegami Bałtyku a Dunajem, między Łabą i Czeskim Lasem a

Wisłą był terenem rozwoju wielkiej kultury rolniczej. Tu w epoce brązowej wylania się zwarta i jednolita kultura typu łużyckiego, z której wywodzimy się wraz z resztą Słowian.

Dlatego to największym ciosem dla kłamstw nauki niemieckiej stały się odkrycia w Biskupinie, potwierdzające istnienie w epoce brązu i kultury prasłowiańskiej. Po tem rewolucyjnym odkryciu prehistorii zaczęły napływać nawet z Niemiec wstydlive wieści o odkrywaniu osad słowiańskich za Łabą, nad Renem, ku Weltawie i Menowi a nawet pod Bambergiem i Würzburgiem w środkowej Szwajcarii. Też niemieckiemu został zadany dotkliwy cios.

Nazwy — Pomniki

W okresie już historycznym, w wieku VIII i IX, zastajemy Słowian nad środkową dolną Łabą, wrosniętych w ziemię praojców i bioniących jej zażarcie przed przybyszami. Ze byli tu odwiecznymi gospodarzami, świadczą o tym tysiące nazw słowiańskich rozsiadanych od Łaby do Odry. Nazwy te — to najwspanialsze pomniki naszego tam istnienia. Nazw germańskich nie było, zaczęły się pojawiać później jako przekreślenie rdzennych nazw słowiańskich. Np. Szczecin — Stettin, Przemysław — Prenzlau, Strzelce Nowe — Neustrelitz, Rostok — Rostock, Malchow — Malschow, Gresy — Grosse, Zwierzyn — Schwerin i t. p. Jeszcze w wieku XX-ym Niemcy zmieniali nazwy miejscowości, które zbyt traciły słowiańszczyznę. A jednak tych „nazw pomników” nie zmaża żadne wywody pseudo-naukowe.

Tragedia Słowian Połabskich

Rozpoczęła się w okresie historycznym bezlitośna walka między najezdźcami — Germanami a gospodarzami — Słowianami. Walczą Obotrycy i Wilbowie. Włączają Rugijscy, Romowie i Pomorzanie. Morze Bałtyckie nazywane jest Morzem Słowiańskim (Mare Svecicum). Germańskie plemię Sasów w cyniczny

sposób wykorzystuje zasadę „ziemi nieczyje to znaczy ziemi należącej do pogan. Oczywiście nie ochrzescijaństwo im chodzi, lecz o rabunek. Sasi zazdroszczą Słowianom dobrobytu i zamożności, zazdroszczą korabiołów pływających po Słowiańskim Morzu.

Później nauka niemiecka uzasadniła prawo do podbojów — prawem „ziemi nieczyjej”. Możemy im to dziś przypomnieć.

Nie krzyż lecz miecz.

Wojna krzyżowa, którą głosili Niemcy przeciwko Słowianom, była zwykłym szalbierczym hasłem. Odbywała się ona przez wycinanie w pień tysięcy Słowian na podbitych obszarach. Jeszcze w r. 116 obotrycki książę Przybysław przemówił do biskupa herolda w Lubecie temi słowy:

„Słowa twoje o czcigodny biskupie, są to słowa Boże i prowadzą nas do zbawienia naszego. Lecz jakże wstąpimy na te drogi, gdy tyle złego nas otacza?.. Czy moglibyśmy więc poświęcić się tej nowej religii, żebyśmy pobudowali kościoły i chrzest przyjęli, kiedy nam codziennie ucieczka przed oczami staje?”

Państwo Polskie sięga po Łabę.

Słowianie zachodni ulegli, gdy jako naród rolniczy, mniej byli zaprawieni w wojnie. Nie byli również zjednoczeni. Zjednoczenie Słowian podjęte zostało dopiero przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Jednoczą oni resztki plemion Słowiańskich a plemiona uzależnione już od Germanów zmuszają do posłuszeństwa.

I co widzimy w krótkim czasie? Słupy graniczne Polski biegną brzegami Łaby, a na południu sięgają aż po Dunaj. Tak to zjednoczone siły Słowian odrzuciły przemoc germańską.

Dzisiaj powróciliśmy nad Odrę. Jedność Słowiańska — pod kierownictwem Związku Radzieckiego — gromi bestję niemiecką w Berlinie. W Słowiańskim Postępie (przeznaczonym na Potsdam) zamknął

Przed kilku tygodniami sygnalizowaliśmy powstanie Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Wsi, mającego koordynować działalność wszystkich zajmujących się odbudową wsi na terenie województwa czynniki, nadawać tej działalności właściwy kierunek i przedsięwziąć samodzielne akcje w celu wszechstronnego popierania i ułatwiania odbudowy. Praca Komitetu, pomimo pewnych trudności, dość szparko posuwają się naprzód. Z widocznych wyników można wymienić otwierające się w Białymstoku dnia 1 czerwca b. r. pierwsze kursy przodowników budownictwa wiejskiego z materiałów zastępczych i ogłaszany konkurs na projekt wzorowej zagrody wiejskiej.

Na ostatniej sesji Wojewódzka Rada Narodowa wyłoniła dla kontroli i nadzoru nad całokształtem wszystkich przedsięwziętych na obszarze województwa prac zmierzających do podniesienia rolnictwa i odbudowy wsi oraz ich wspierania w miarę potrzeby, Komisję Rolnictwa i Odbudowy Wsi.

Już na pierwszym posiedzeniu, Komisja powzięła szereg uchwał zmierzających do zapewnienia właściwego wykorzystywania otrzymywanych na cele odbudowy funduszy a ponadto odrzuć przystąpiła do kontroli dotychczasowej działalności czynników, zajmujących się odbudową wsi.

się pierścień wojsk radzieckich. Ten nowy Grunwald — o którym marzyli patrioci polscy — już się urzeczywistnił i w takich wymiarach jakich nie śmieliśmy sobie wyobrazić. Wojska Polskie stanęły zwycięską stopą w Berlinie. A stało się to jedynie za sprawą największego narodu słowiańskiego, który wspomógł swych pomniejszych pobratymców plebicznych. W oparciu o naród rosyjski, zjednoczone narody słowiańskie gromią swego odwiecznego wroga, my zaś — Polacy — powracamy po dziewięćset lat na swe ojczyste ziemie. Po dziewięćset latach zapadł sprawiedliwy i ostateczny wyrok historii:

Wróciliśmy nad Odrę i zostaniemy!

Głupi Jakób

Komedia w 3-ach aktach Tadeusza Rittnera

Ukazanie publiczności białostockiej „Głupiego Jakoba” jest pozycją dobitną w dotychczasowej działalności Teatru Miejskiego. W tej najlepszej komedii Rittnera, tezą zasadniczą jest zagadnienie prawdy i kłamstwa w życiu codziennym. Bohater tytułowy — Jakób za wszelką cenę chce dowiedzieć się prawdy: czy szambelan, u którego służy jako rzadca majątku, jest jego ojcem? Jakóbowi jest obojętny wszelki interes osobisty; nie ma dla niego możliwości adopcji, która uczyniłaby go bogaczem; nie porusza wyznaczenie ukochanej Hani, która mówi mu wręcz, że będzie jego żoną tylko wówczas, gdy szambelan go usynowi. Jakób jedynie chce wiedzieć prawdę. Jest to natura szczerą: gdy dowiedział się, że nie jest synem szambelana — mówi mu to wprost, bez okrodek. To wyznanie Jakoba pobawia go złości i wściekłości, powoduje utratę Hani, a jednocześnie zmusza do opuszczenia umiłowanego warsztatu pracy. Oto konsekwencje głoszenia prawdy.

Nie koniec na tem, przed odjaz-

dem Jakób żegna się z Hanią, która w międzyczasie zdołała zostać narzeczoną szambelana. W tym momencie zjawia się szambelan. Jakób znów wyznaje mu prawdę: Hania i on kochają się wzajemnie. Ale szambelan, chociaż wie że słowa Jakoba są prawdą, chwytając się oburzenia kłamliwego zaprzeczenia Hani, byle tylko zachować swe szczęście — szczęście obłudy i kłamstwa.

Utwór Rittnera posiada ponadto podkład społeczny, aczkolwiek dyskretnie zawoalowany; zresztą autor „Duchów w mieście” nie znoś „stawiania kropki nad i” a tembardziej uwypuklania wyrazistego swych tez — talent Rittnera jest refleksyjny. Otóż orientujemy się, iż sytuacje dramatyczne „Głupiego Jakoba” (rzecz powstała w 1910 r.) mogą istnieć tylko w społeczeństwie kapitalistycznym i są jego ostrą krytyką. Społeczeństwo to ludzi, poszukujących prawdy i nie nawidzących kłamstwa, uważa za głupców. Zawarto ono codzienny kompromis z kłamstwem, żyje w atmosferze obłudy; występki jest

tolerowany, byle nie wykroczył poza ramy towarzyskiego konwenty. Istnieje tu jeden tylko hamulec — obawa przed śmiesznością: „śmiać się będą” — oto co początkowo stanowi przeszkodę w zamierzaniu matrymonialnych szambelana. Pomimo bogactwa i przepychu świat obawia się ugrzązł w szarej i brudnej rzeczywistości.

W układzie utworu na planie pierwszym mamy postaci: szambelana Karola, Hani i Jakoba. Karol był synem utracjusza — obszarnika, po którego śmierci nędza zapukała do bram palacu. Lecz przyszły szambelan nie dał się z energią zabrać się do pracy, uratował majątek a potem nawet zwiększył go. A więc niezem bohater Rodziewiczówny, z wszelkimi akcentoriami: zakasaniem rękawów, trzymaniem się pazurami ojcowizny etc. Ale coż się okazało? Ta walka — najpierw o byt a później o dobrobyt ekonomiczny — wyjałowiała go uczuciowo (romans z p. Katarzyną był czemś wyjątkowym), wpoila przekonanie o wszechmocy pieniądza, zaszczerpiła mu jako aksjomat zasadę „nie za darmo”. O tem trzeba pamiętać, aby pojąć tę żądzę jaką żywi ku Hani. Nie jest to odruch lubieżności zdegenerowanego starca o rozpustnej przeszłości; to raczej odwet

uczucia, tłumionego przez całe życie. Dotychczas pragnienie pieniądza pędziło nad wszystkim, lecz z biegiem czasu obręcz woli zwolniła swój ucisk i w sercu oschłego samotnika powstało pragnienie uczucia. I oto szambelan zwraca się do ludzi, szuka u nich ciepła. Z tej przyczyny zaprasza do siebie zrujnowaną siostrę wraz z jej głupowatym mężulkiem, lecz spotyka go rozczarowanie: zamiast uczucia odnajduje u nich wyrachowanie. Z tej też przyczyny jest tak uradowany, gdy odwiedza go doktor: jest więc człowiek, który o nim pomyślał, zatroszczył się o jego zdrowie, ustosunkował się do niego bezinteresownie; ale znowu zawód; prawdziwym celem przybycia doktora jest zaciągnięcie pożyczki u bogatego ziemianina...

Postać szambelana ujał M. Melina pomysłowo i silnie, ujawniając w tej kreacji talent i sumienną pracę.

A teraz — Hania. Jest to córka fornała, obdarzona wielką inteligencją. Wiele musiała znieść i znosi z nieważ z powodu swego pochodzenia, stąd też małżeństwo z szambelanem jest dla niej nie tylko zdobyciem majątku lecz ponadto możliwością zapłacenia za wszystkie

KRONIKA MIEJSKA

Balet Tamary Szumskiej

Dnia 16 br. w Teatrze Miejskim mieliśmy możliwość zapoznania się ze Szkołą Baletową p. Szumskiej.

Program wypełnił balet opracowany i skompletowany przez p. Szumską do muzyki Moniuszki, Chopina, J. Straussa i Leoncavallego. Mimo trudności i przeszkód tamujących wszystkie poczynania w organizacji wam, szkoleniu i debiutowaniu tego młodego zespołu, oraz ciężkich warunków finansowych, technicznych i innych, zespół sprostał swemu zadaniu, dzięki wytrwałej i niezmiędlonej pracy, kierowniczki i organizatorki p. Szumskiej. Szczególną uwagę zwraca tu oryginalność pomysłów a nadewszystko charakterystyczny rys połączenia baletu ze śpiewem i deklamacją, co wprowadza pewną koncepcję nowej formy, inwację dotychczas w baletcie niespotykaną. Pani Szumska sama jest autorką wierszyków naprawdę oryginalnych w pomysłowości, ze zdrowym, opartym na wychowawczym znaczeniu morałem. Naprzykład scena Zuzka z Motylikiem lub „Kuchareczki”.

„Switezianka” osnuta na tle balety Mickiewicza jako numer czołowy, wprowadził nas w „nastrój swojskiej atmosfery fantastycznych natchnień mickiewiczowskiego romantyzmu. Przyczynił się ku temu p. Frank Stawicz, który w charakterze lirnika odśpiewał na wstępie pierwszą część ballady „Switezianka” Moniuszki. Miało to charakter komentarza i ilustracji wokalek, czyli przygotowania wyobraźni widza do treści tańca, który był odtworzony dla wrażenia wzrokowego.

Oryginalna koncepcja osiągnęła swój cel. P. Stawicz młody śpiewak więc niejednemu trzeba mu wybaczyć, należy jednak ocenić jego materiał głosowy oraz interpretację. Kto zna twórczo indywidualność Chopina i oglądał „Switeziankę” ten musi przyznać, że Nokturn był wierną kopią rzewnej lirki Szopenowskiej. Chopin i Mickiewicz są tu zharmonizowani.

Ohyw. Szumska potrafiła wczuć

się w epokę romantyzmu. Największe uznanie u publiczności znalazł taniec dziecięcy. Było to połączenie dzieciennego wdzięku z humorem. „Opowieści, lasku wiedeńskiego” do muzyki Straussa i „Tańce ludowe” wypadły imponująco. „Ogień i Cmy” (muzyka Leoncavallo) za ługuja na szczególne wyróżnienie ze względu na swój odrębny charakter. Może trochę nie zharmonizowany z całością, lecz jako finał zrobił na publiczności specjalne wrażenie swą plastyką. Odezuło się to na widowni. Należy zwrócić uwagę, że zadaniem p. Szumskiej jest wyszukiwanie wśród dzieci i młodzieży talentów i szkolenie ich dla polskiej sceny. Dlatego czynniki miarolajne powinny zwrócić specjalną uwagę na to i nie tylko ułatwić pracę jej w tym kierunku, lecz również popierać ją w miarę możliwości.

J. Z.

Jaksztas w Białymstoku

W niedzielę dnia 17 maja o godz. 12 w południe i w poniedziałek 18 maja o godz. 14,30 w sal. Teatru Miejskiego wystąpi gościnnie tylko 2 razy znany autor i reżyser Teatrów Warszawskich i Wileńskich Antoni Jaksztas w montażu nastrojów, uśmiechów, satyry i parodii.

Przedprzedaż biletów w kasie Teatru.

Inspektorat Zielaństwa przy Białostockiej Izbie Rolniczej

Zbierajcie ziola

Kraj nasz stanął wobec wielkiego braku całego szeregu produktów i surowców niezbędnych w ogólnej gospodarce kraj. między innymi i surowców zielarskich. Żeby za pełnić tę lukę tak wiesz jak i miasto powinno zaraz przystąpić do zbiorów ziół dziko rosnących, których mamy pod dostatkiem.

Wiosna jest już w całej pełni, więc wszyscy ci, którzy nie mogą wziąć udziału w pracach wymagających większego wysiłku fizycznego, niech stają w szeregach zielarskich i tworzą się już Spółdzielnie Zielarskie czy też Oddziały Zielarskie przy Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych, które będą prowadziły skup ziół zebranych przez ludność, wydając za nie opłatę, zapłatę w złotych w g. cennika rządowego, premie w artykułach spożywczych, jak sól, cukier i inne oraz technicznych jak żelazną naciąg i t. d. Ministerstwo R. i R. k. organizuje specjalne kursa zielarskie dla wykształcenia kadr specjalistów do zorganizowania zbiorów, handlu, plantacji i przetwórstwa surowców z roślin leczniczych. Ale nie możemy czekać aż mić za nami staną szeregi specjalistów, którzy będą instruktorami i organizatorami całych zielarskich i cały szereg rodzin przekwitnie i będzie my mieć zieloną nie aż do przyszłej wiosny, dlatego też zbiorów rozpocząć od zarządków o pracę i imputacje należy zwrócić się do starszych zielarzy, praktyków rolniczych, którzy nie ewentualnie do Spółdzielni Zielarskich lub Inspektoratu Zielarskiego, lub gdzie napewno będą otrzymując potrzebne informacje, a i praktyczne pomoce dla rozpoczęcia zbiorów.

A więc do pracy!

(—) JW.

ZARZĄDZENIE

Zarządzałem stworzenie Zjednoczenia Przemysłu Tortowego z siedzibą w Białymstoku, obejmującego zakresem działania teren województwa Białostockiego.

Powysze Zjednoczenie posiada osobowość prawną i powołane jest do koordynowania g. Spółdźni przemysłowej i planowego działania kopalni tortu, położonych na powyższym terenie.

Przedsiębiorstwa z siedzibą w Zjednoczeniu podlegają p. i względem technicznym, administracyjnym i handlowym jego zarządowi będą otrzymywały od Zjednoczenia wiążące wskazówki i polecenia.

Kompetencje dyrekcyj poszczególnych zakładów pracy będą obejmowały administrację i ruch zakładu.

Na czele utworzonego niniejszym zarządzeniem Zjednoczenia stoi Naczelny Dyrektor powołany i odwołany na wniosek Departamentu Przemysłu Miejskiego. Naczelny Dyrektor reprezentuje Zjednoczenie wobec władz i osób i podpisuje samodzielnie w jego imieniu.

Naczelny Dyrektor ma prawo delegowania do czynności wewnętrznych w zakresie jego działania osób, które będą go zastępowały zawsze wedle łazby w ramach pełnomocnictwa, udzielonego im przez Naczelnego Dyrektora.

Za Minister Przemysłu
(CISZEWSKI)

„MAJDANEK”

(Dokończenie ze str. 5 e)

wanych dzieł. Ślady krwi dają się łatwo wywabić małe Hanse i Gretchen błądzą między zabawkami nader „tanim” kosztem. Tylko kosztem życia ludzkiego.

Film przedstawia nam wstępne prace nad organizowaniem w Majdanku państwowego muzeum. Tyśiące robotników pracuje przy eksportacji zwłok (których nie zdążono spalić) segreguje się pozostałe państwa, dokumenty, ubranie i przedmioty osobiste. Stosy butów zalegają składowi i niedworna obozu. Buty nowe i zniszczone, buty męskie, damskie i dziecięce. Jest tego 800 tysięcy par — a każda taka para to jedno ludzkie istnienie.

Pośród ruinowisk, stosów rzeczy i trupów słychać się polobakane rodzimych więźniów, szukających choćby najmniejszej pamiątki po swoich bliskich. Jakże rozpaczliwe wydaje się nam to szukanie, ta wędrówka tropami śmierci.

Pierwsza reakcja po obejrzeniu tego filmu jest lezyna żalność nad niepowrotnością tylu, tylu istnień ludzkich — a zaraz po tym bucha, jak płomień — niemożliwość. I jedna tylko myśl, jedno tylko pragnienie ogarnia i łączy wszystkich ludzi na sali — zemsta!

(S)

Ohyw. Szumska potrafiła wczuć

Zarządzenie

o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciw ospie

Na podstawie Ustawy z dnia 19. VII. 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 13 poz. 113 z r. 1934) oraz Rozporządzenia Min. Zdrowia i Publicznego z dnia 15. marca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 261) zarządzam na terenie miasta Białegostoku przymusowe szczepienie ochronne przeciwko ospie.

Przymusowemu szczepieniu ochronnemu przeciwko ospie podlegają

a) wszystkie dzieci w wieku do 1 roku

b) wszystkie dzieci, które ukończyły 6 lat, lecz jeszcze nie ukończyły 7 roku życia

c) wszystkie wogóle osoby mieszkające

d) dzieci powyżej 7 lat, powtórnie nieszczepione

e) wszystkie osoby, które dla jakiegokolwiek powodu w ubiegłym roku nie były poddane powtórzonemu szczepieniu lub były szczepione z wynikiem ujemnym.

Szczepienia odbędą się w czasie od 25. V. do 31. V. 1945 r. w godzinach od 9 do 15.

Miejsca szczepień

IV Komisariat Monopolowa Nr. 16 Miejska Stacja Dentystyczna

II. II. Komisariat Legionowa Nr. 12 Ubezpieczalnia Społeczna.

Rodzice, opiekunowie i wogóle osoby, do których należy opieka nad dziećmi, podlegającymi szczepieniu odpowiedzialni są za to, aby dzieci te w przepisanych terminach były szczepione.

Prezydent Miasta Białegostoku

Mgr. W. Wenclik

Białystok, dn. 14 maja 1945 r.

Działka Polska z Z.S.S.R. wraca do ojczyzny

Jak się dowiadujemy, w dniu 26 maja b.r. odszedł z Moskwy pociąg z dziećmi, które były ewakuowane z Druskiénik do Z.S.S.R. w r. 1941.

Pociąg z dziećmi przybędzie wprost do Białegostoku.